Nº 17. BRUXELLA, 20 LISTOPADA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

KIKA SŁÓW ODPOWIEDZI.

Zajęci zdzieraniem maski z naczelnéj głowy Towarzystwa Demokratycznego, zmuszeni wyświecać płytkość, zarozumiałość, błędy, fałsz, przeniewierstwa Centralizacji, oraz jéj, żadnym względem bynajmniéj nieusprawiedliwioną, dążność do objęcia kierunku nad tułactwem, a następnie do poparcia w kraju powagi sektarskich starowierców, więcéj niż kiedykolwiek, przez ostatnie wypadki na szwank wystawionéj; nie mogliśmy spuścić z oka zamachów fakcji usiłującéj wszelkiemi sposobami i sposobikami wyłudzić sobie tryumf kosztem godności publicznéj, kosztem sprawy tém droższéj że coraz bardziéj, już to przez nieprzyjaciół, już to przez swoich, poniewieranéj, plugawionéj. Gromiliśmy tedy i gromić nie przestaniemy szaleńców którym się uroiło iż posiedli wszechmądrość od czasu jak zachwyciwszy obcych teorji, zdeptali zasadnicze polskiéj narodowości pojęcia, wystudzili w sobie polskie uczucia. — Głos sumienia popychał nas do tego co dziś uważamy za jeden z najgłówniejszych obowiązków: powoływaliśmy i powołujemy do jedności w któréj widzimy jedyny ratunek sprawy narodowéj. Sądziliśmy i sądzimy że, w obecnym stanie rzeczy oraz usposobieniu umysłów, wypada zamknąć wyczerpaną już diskussją zasad bez praktyki, których zastosowanie mogłoby się u nas zrobić w Polsce używającéj swobody i bytu niepodległego; a że teraz, kiedy wróg trzyma w szponach naszą Ojczyznę, kiedy jesteśmy wygnańcami rozsypanymi po szerokim świecie, lub w kraju niewolnikami do jarzma wprzężonymi, trzeba koniecznie aby wszyscy dobrzy Polacy, bez względu na pewne odcienia i różnice opinji socjalnych, rzucili się massą do naglącéj roboty, do ratowania upadającéj matki, do zdobycia niepodległości, do wywalczenia ziemi gdzieby Naród polski był w stanie te zasady uprawiać, rozkrzewiać. Jest ziarno — są raczéj ziarna rozmaitego gatunku, starajmy się o rolę, a obaczymy które najlepiéj się przyjmie. Ciągle pisaliśmy w tym duchu i radzi bylibyśmy gdyby wszyscy to zrozumieli. — Lecz jeżeli wzywając do czynu, powodowani wyższym względem, odrzuciliśmy na stronę gołosłówne rozwijanie zasad; nie idzie zatém żebyśmy zasady nasze zmienili lub takowych się wyrzekli. Tak przecież zdaje się mniemać *Dziennik Narodowy*. Pisze on dla nas pochwały i robi nam wyrzuty, za jedne i drugie dziękujemy, bo przypuszczamy dobre intencje, ale jednych i drugich mamy prawo nie przyjąć. Za co pochwały? za co wyrzuty?

« *Orzeł Biały*, mówi *Dziennik Narodowy*, z którym w ciągłéj byliśmy walce za jego błędne pojmowanie kwestji religijnych i politycznych, po ostatnich w Polsce wypadkach znacznie się odmienił. Postrzegłszy że na fałszywéj był drodze, cofa się z niéj, i mamy nadzieję iż wejdzie na tę, która jest jedynie narodowa, praktyczna i prawdziwa. Ma on wiele na sumieniu, iż się przyczynił do skrzywienia sądu o rzeczach, do rozsiania doktryn które tak nieszczęśliwy wyrodziły owoc, bo nikt więcéj od niego nie deklamował przeciw szlachcie, nikt jéj więcéj nie poniżał, wywyższając w teorji żywioł, który w praktyce mógł jedynie pod przewodnictwem szlachty być pożyteczny w sprawie narodowéj. — Cóżkolwiek bądź, ponieważ się obaczył i zapewne żałuje za błędy przeszłości, obowiązkiem jego tém większym jest, naprawić choć w części złe do którego się przyłożył. »

Orzeł Biały nie odmienił się po ostatnich w Polsce wypadkach — jego zasady jak były tak i są demokratyczne. Wdzięczni jesteśmy *Dziennikowi Narodowemu* że nastręczył nam sposobność odepchnięcia mało zaszczytnych dla nas posądzeń. Nie cofamy się z drogi demokratyczno-narodowéj, bo na niéj utrzymuje nas silne przekonanie, wiara któréj nic zachwiać nie potrafi. Do Narodu wszakże należy ostateczne zawyrokowanie kto ma słuszność, czy apostołowie nauki demokratycznéj opartéj na czystém pojęciu Chrystjanizmu, czy jéj przeciwnicy. Dziś spór oto nie prowadzi do rezultatu, odrywa owszem od czynu. Dla tego też unikamy, ile możności, sporu o zasady, aby czyn przyśpieszyć. — Ostatnie wypadki w Polsce, wykazując najdobitniéj obecną kraju potrzebę, nadały tylko może pewniejszy naszym usiłowaniom kierunek. Czekać nie ma czasu — rozprawiać nie pora. Dostańmy się jeno do Polski niepodległéj, tam każdy, czy to Monarchista, czy Demokrata, Republikanin, czy stronnik teokratyzmu lub jakiéj bądź innéj doktryny, swobodnie wyłoży swoje pojęcia socjalne i widoki na przyszłość; tam szerokie dla wszystkich otworzy się pole — tam też wszyscy będziemy musieli ukorzyć się przed majestatem Narodu. Ale my z naszéj strony zawieszając dyskussją zasad naszych, mogliśmy się spodziewać, jeżeli nie podobnego uczucia naglącéj potrzeby, to przynajmniéj jakiéjś względności od wyznawców zasad z naszémi niezgodnych; mogliśmy wreszcie sobie tuszyć że oni nie wezmą stąd pochopu do wywyższania i zalecania swoich własnych principjów. — Przekonani iż wszystkie stronnictwa socjalne, tak śmiało się na tułactwie rozpierające, będą dla Polski chaosem z którego ona wybierze żywotne prawdy i do organizacji swojéj wprowadzi; widząc iż te stronnictwa nie są hufcem zawsze gotowym do boju, ale czeredą gotową zawsze do rozprawiania i gwarzenia — zaklinaliśmy je na Boga i Ojczyznę aby, zapominając dawnych nieporozumień i dalszą rozprawę o zasady socjalne odłożywszy do czasu aż Polska dźwignie się z upadku, wróciły co żywo do swego pierwiastku, na łono Emigracji która powinna być hufcem wojującym. Wzywając do szeregu, sami też nastroiliśmy się do harmonji powszechnéj, chcąc przez to ułatwić zbliżenie rozstrychnionych żywiołów, powiązać je myślą narodowości i nakłonić do rozlania krwi za Polskę, zamiast rozlewania atramentu zdala od Polski, jak się to, w rozsypce insurrekcijnych żywiołów, działo dotychczas ze szkodą dla Ojczyzny, z uszczerbkiem dla sprawy. Jeżeliśmy więc w ostatnich czasach dorywczo mówili o zasadach demokratycznych, jeżeliśmy nie wszczynali walki z ich przeciwnikami, był to dowód pewnéj abnegacj któréj *Dziennik Narodowy* nie chciał zrozumieć, a nie zrozumiawszy raczył mylnie wytłómaczyć. Jeżeliśmy przeciw Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego powstawali, to walczyliśmy skrzywione zasady, przewrócone w jéj głowie pojęcia,

zamysły niepraktyczne, dążność fałszywie skierowaną, politykę nierozumem zarażoną; słowem walczyliśmy nie Polski system, walczyliśmy nadewszystko zbiegów którzy niedawno wyraźniej określili zgubny dla powstania tego systemu charakter. Czujemy że pierwéj należy być Polakiem, potém Demokratą; to jest pierwéj chcieć Polski, a potém demokratycznego urządzenia jéj społeczności. Sercem bardzo łatwo można to odgadnąć. W naszém przekonaniu, zastosowanie w Polsce zasad demokratycznych, nie do utopij wybujałych ale nagiętych do praktyki, nie wyłącznych ale prowadzących do pojednania, nie z książek socjalistów cudzoziemskich żywcem wypisanych, ale wydobytych z głębi sumienia całego Narodu polskiego; najlepiéj zapewniłoby pomyślność wszystkich Polski mieszkańców, popchnęłoby ku sobie,bez narażenia żadnéj,wszystkie klassy naszego społeczeństwa, związałoby je nierozerwaną spójnią braterstwa, otworzyłoby drogę przemysłowi który daje bogactwo, naukom i sztuce które dają wielkie imie, podniosłoby nakoniec do jednéj miary, w wyższych i niższych warstwach towarzyskich, uczucie prawdziwéj godności. Takie było i jest nasze przekonanie — wolno każdému mieć inne, może zupełnie przeciwne; ale nie wolno nikomu z nas, pod karą infamji, przestawać być Polakiem, obowiązki dla Ojczyzny, wspólnéj nam matki, czynić zależnémi od miłości własnej osób stronnictwa wyobrażających. *Orzeł Biały* nie zamieni w prawdę przewidzenia podsuniętego przez *Dziennik Narodowy*, nie wejdzie na drogę którą pismo katolicko-monarchiczne przedstawia jak *jedynie narodową, praktyczną i prawdziwą;* co ma znaczyć że *Orzeł Biały* nie będzie wyznawcą zasady monarchicznéj, pod jakąkowiek formą onaby się objawiła. Z tém wszystkiém, gdyby się podobało Narodowi, jak stanie na nogi, przyjąć zasadę monarchiczną, wznieść tron, króla na nim osadzić; mybyśmy, zachowując nasze przekonanie i starając się takowe popierać wszelkiémi godziwémi środkami, niemniéj Polskę kochali.

Bezzasadnie utrzymuje *Dziennik Narodowy* iż *Orzeł Biały* przyczynił się do skrzywienia sądu o rzeczach do rozsiania doktryn które tak nieszczęśliwy owoc wyrodziły, iż najwięcéj deklamował przeciw szlachcie.

Ile możności było przeciwnie naszém staraniem prostować skrzywiony sąd o rzeczach, zwracać do praktyki grząznące w teorjach i systematach umysły — sami gotowi w każdéj chwili pióro na lancę lub bagnet zamienić, ostrzegaliśmy rodaków aby swojemi marzeniami za daleko od Polski nie pomykali się, aby zawsze byli gotowi na jéj wezwanie odpowiedzieć, jéj hasło zrozumieć. Przyczyniliśmyż się do rozsiania szkodliwych doktryn? podobny zarzut nie nas powinienby dotknąć. — Ani z powołania, ani z usposobienia, nie byliśmy nigdy wichrzycielami, podżegaczami niesnasków i wojny domowéj. Położywszy zasadę jedności, na niéj się opierając, nie mogliśmy naszéj własnéj dążności stawać na zawadzie; rozerwania nie mogliśmy zalecać, bo zawsze pojednanie zalecaliśmy. Wierzymy tak jak wierzyliśmy, iż w Polsce wszelkie przemiany i ulepszenia społeczeńskie, dadzą się uskutecznić bez gwałtu, bez rzezi. Wierząc zaś w szlachetne natchnienia Narodu kojarzącego się węzłem braterstwa, nie mogliśmy być zwolennikami gwałtownego starcia się pomiędzy sobą żywiołów społeczeństwo polskie składających. Chłopów przeciw szlachcie nie podburzaliśmy. Czyhać na zagładę moralności publicznéj, podnosić cześć materjalizmu; zamiast miłości Boga i Ojczyzny, rzucać w serce chłopa polskiego żądzę swawoli, łupów, mordów, pożogi; z człowieka stworzonego na podobieństwo Boga, robić istotę rozbestwioną, tarzającą się we krwi i błocie — to grzech, to zbrodnia. Tego grzechu, tej zbrodni nie mamy na sumieniu. Wiemy co to jest chłop polski. Gościnny, łagodny, poczciwy, posiada on wszystkie przymioty prostoty, ale zarazem i wszystkie nieodłączne od niéj słabości — nie trudno więc go namówić do złego. Jako człowiek, chłop polski równy jest każdemu innemu człowiekowi, ma prawa których mu zaprzeczyć niepodobna. Lecz długa niewola tak go upośledziła na ciele i na umyśle, tak go nagięła do skiby którą uprawia, że ani myśleć aby można było powierzyć mu dziś pieczę sprawy narodowéj. Któż może kierować ruchem w Polsce? Szlachta, z natury organizacji naszéj społeczności, będąca u nas od wieków uosobieniem siły moralnéj. Musimy brać rzeczy w stanie w jakim się obecnie znajdują, nie zaś w jakim życzylibyśmy sobie je widzieć. Chłop polski wyobraża siłę materjalną działającą za podmuchem siły moralnéj. Materjalizm sam sobie zostawiony, niezdolnym jest do niczego więcéj, jak do bałwochwalskiéj czci wyuzdanych chuci. Bez swego anioła stróża, bez przewodnictwa siły moralnéj, bez jéj wpływu opiekuńczego, siła materjalna cóż więcéj wyrodzi jak nieład, anarchją, rozbicie wszelkiego porządku, upadek każdéj społeczności? Ma ona w sobie przewagę elementu niszczącego, pociąg ku bezrozumnemu burzeniu który, jeżeli nie jest wstrzymany hamulcem religji i moralności, przybiera charakter okropnego szału. Widzieliśmy rzeź Galicijską — widzimy jéj skutki przerażające. Trunkiem, namową, nadzieją bogatego łupu poduszczony chłop rzucił się na szlachtę — niewinną krwią zalał ziemię, rozbestwieniem zadziwił i zasmucił przyjaciół ludzkości, wszystko zburzył, nic nie zbudował, bo zbudować nie był wstanie, bo mógł tylko zburzyć. Nie przyczyniliśmy się bynajmniéj, niech to będzie dla wiedzy *Dziennika Narodowego,* do rozsiania doktryn które tak nieszczęśliwy owoc wyrodziły — do gwałtów nie namawialiśmy. Zawsześmy wystawiali owszem konieczność harmonji pomiędzy żywiołami wchodzącémi w skład polskiéj społeczności, a mianowicie pomiędzy szlachcicem a chłopem, pomiędzy dwóma elementami które, połączone z sobą i w jednym kierunku wytężone, są dźwignią narodowości naszéj. Najwyższym jest nierozumem popychać do nienawiści przeciw szlachcicowi, za którego popędem i zbawiennym wpływem, chłop nasz, wyobrażenie siły materjalnéj, może być jedynie dla sprawy pożytecznym. — Często w *Orle Białym* mówiliśmy o potrzebie związku pomiędzy siłą materjalną i siłą moralną — materjalizmu nigdyśmy nie wielbili, nie wywyższali. Kładąc zasadę wolności, równości i braterstwa, utrzymując że chłop polski powinien mieć własność, wolność rozrządzania swoją pracą i wyciągniętémi z ziemi owocami, wywoływaliśmy wielki akt sprawiedliwości narodowéj, akt spokojny, poważny; chcieliśmy i chcemy aby chłop polski posiadał prawo obywatelstwa, ale nie prawo swawoli, aby bratem był szlachty, nie zaś jéj zabójcą..... Nie mieliśmy żadnego powodu *deklamować* przeciw szlachcie — rozum i serce od tego nas wstrzymały. Ile razy wypadło nam o niéj wspominać, wzywaliśmy ją do poświęceń, do posług obywatelskich, do obowiązków względem Ojczyzny; nie wątpiliśmy że odpowie powołaniu swojemu, że nie zada kłamstwa przeszłości swojéj, że przez patrjotyzm równie jak przez uczucie sprawiedliwości nagnie się do potrzebnych reform, przychyli się do niezbędnych ulepszeń. Radziliśmy szlachcie, rozsądnéj, oświeconéj, jędrnéj, energicznéj cząstce obywatelstwa polskiego, aby massie podała rękę, z nią sojusz zawarła, sojusz szczery, odporny i zaczepny. W przypuszczeniu iż niektórzy z magnatów polskich sztandar narodowy opuszczą, jak już nieraz opuszczali, dostarczą zbiegów do obozu nieprzyjacielskiego, jak już to bywało; nie pokładaliśmy w nich ufności, bo oni są u nas żywiołem, po najwię-

kszéj części, wynarodowionym. — Lecz magnatów, na szczęście, Polska liczy niewiele. Szlachta to zupełnie co innego. Ona jest żywotnym Polski organem — bez niéj można w Polsce zrobić rzeź, nie można zrobić powstania. Próżno byłoby dłużéj się nad tą kwestją rozwodzić. Przypominamy że kiedyś *Demokrata* nazywał nas organem szlachty — *Dziennik Narodowy* zarzuca nam dziś żeśmy przeciw szlachcie deklamowali. Któremu wierzyć?

O OBECNYM STANIE EMIGRACJI.

(Artykuł trzeci.)

Towarzystwo Insurekcijno-Monarchiczne Trzeciego Maja, dwa odrębne w żywocie swym politycznym liczy okresy. Powstanie krakowskie jest epoką jego reformy, nożem rozcinającym chwile istnienia na dwie połowy, bo odpowiedź Czartoryskiego zmieszała szyki koterijne Towarzystwa, odsłoniła po raz pierwszy istotny stan rzeczy, wyjaśniła położenie i stosunki Towawarzystwa do jego naczelnika zdala uważającym widzom.

Odczytując tak poprzednie zdania sprawy T. 3. M. z obchodu 29 listopada, jak tygodniowe rulady i dytyramby *Trzeciego Maja* każden mimowolnie nabierał przekonania że Towarzystwo istnieniem swojém przedśmiertny zamierzając wybudować pomnik Czartoryskiemu, zatrudnia się tém czasem jego Nekrologiem, każda mówka, każden artykulik, piano przez cały ciąg śpiewając jakby w operze włoskiéj hucznym kończyła się finałem, najinorodniejsze introdukcje i temata, zawsze jednostajnem dośpiewywały się trjo « *A tak przekonawszy się że jedynie silny Rząd konstitucijny na potém, a obecnie uznanie władzy Naczelnika Narodu w osobie J. O. X. A. Czartoryskiego, którego imie łączy nas ze świetnémi i lubémi Polsce pamiątkami szczepu Jagielońskiego — którego imie sama opatrzność nieprzerwanym szeregiem wypadków politycznych od lat stu już sławiając na czele Narodu. Xięcia Adama potomka pierwszych założycieli konstitucji trzeciego Maja, najświatlejszego i najcnotliwszego męża z synów Polski i t. d., zbawić jedynie Ojczyznę może — wykrzykniјmy zgodnie chórem — niech żyje nasz Naczelnik Narodu, Ojciec Ojczyzny, przyszły król Polski J. O. X. A. Czartoryski* » są to słowa według loiki koterijnéj koniecznie wynikające z wszelakiego syllogizmu.

Nie wspominając już nic o Czartoryskim, którego imie jakaś fatalność w mieszała do wszystkich klęsk narodowych, jak w czasie Traktatu Wiedeńskiego, w odezwie Rządu Rewolucijnego z d. 29 listopada, w odwrocie Romariny, pokrótce powiemy, że istnienie takowego Towarzystwa, było dla niego samego ubliżające i poniżające, że Towarzystwo w ówczesnéj chwili nie wzniosło się nawet do godności partji politycznéj, było sektą, koterja drobiazgową, było jak się to wszystkim zdawało Towarzystwem nadworném pasibrzuchów, chwalących i sławiących za roczny jurgielt i smaczne obiady jak to bywało za lepszych czasów w Puławach i w domu każdego lepszego magnata, jak to dziś jeszcze praktykuje się w Herici, bo o nadwornych chwalców i potakiwaczy nietrudno.

Czartoryski snać jest słabego charakteru, a choć przez cały ciąg życia politycznego dał się za nos wodzić Alexandrowi, Lubeckiemu a naostatek Zamojskiemu, poznał nakoniec swoje winy, uczuł całą wagę zarzutów na nim ciążących, a co większa uczuł niestosowność swego położenia w jakie go wprawili członkowie Towarzystwa, i oświadczył im wyraźnie, że nigdy nie zachęcał ani chwalił rozwijania teorji Monarchicznéj w zastosowaniu do niego, że nawet z żalem uważał to jako skutek niechybny stosowania do jego osoby teorji Towarzystwa Trzeciego Maja, bo przez to jego życie utraca kolor do którego wiele ceny przywiązywał, kolor i charakter bezinteresowności, co większa powiedział że przesądzać woli narodowéj nie godzi się, że ci co odwagą heroiczną i krwią własną dobijają się niepodległości Ojczyzny, muszą mieć słuszny i przeważny wpływ na jéj losy — Emigracja nie może im się narzucać, powinna być gotową na wszelkie poświęcenia i na poddanie się woli i wyrokom Narodu, że on sam nawet nie będzie się wahał dać pierwszy przykład należnéj uległości. (Odpowiedź księcia na adres T. J. M. 3. *M.*)

Po takiém zapowiedzeniu, Towarzystwo musiało zamienić rolę. — Ustało bezkrólewie, znikli kandydaci tronu — nie było kogo forytować, wypadało koniecznie przedzierzgnąć się w Stowarzyszenie wyrażające jedynie opinją polityczną i takową propagujące.

Ustawiwszy w ten sposób obecne położenie Towarzystwa Trzeciego Maja i przyjmując je jako realne, należy je ocenić.

Massy mają rozum instinktowy, natchnienie, którém powodując się nie błądzą; w pierwszych chwilach po upadku powstania listopadowego, Emigracja szła na zachód z mocném przekonaniem że ogłosiwszy światu krzywdy Polski, uformuje się rychło w legjony i zbrojną ręką wróci do Ojczyzny. — Je len był cel, jedno żądanie wszystkich, bo też Emigracja jedną tylko myślą żywić się, do jednéj mety dążyć, ku jednemu celowi wszystkie środki i siły kierować powinna. Polak zajęty myślą odbudowania Ojczyzny, wszystko inne na bok odrzuca, żadnéj rzeczy pobocznéj nad główną ani przeważać ani przekładać nie dozwala — z tego stanowiska wychodząc pojmiemy, że Emigracja, że Naród polski jedno tylko składa Towarzystwo wielkie, narodowe, społeczność. Ktokolwiek w tém Towarzystwie formuje jakie inne, moralnie emigruje, bo koniecznie przypuścić wypada że pracom swoim inny kierunek nadaje, zakłada sobie inny cel różny i odrębny od żądania całego społeczeństwa polskiego. Różność opinji politycznych na uwagę zasługiwać nie może, raz że jest rzeczą drobiazgową obok głównego celu, powtóre, że jak sam Czartoryski wyrzekł woli kraju przesądzać nie godzi się. Cóżby kto powiedział o rzemieślniku który mało do jednego warsztatu mając czeladzi, tworzy kilka, czeladź rozdziela i z osobna pracować każe — człowiek nierozsądny który czas i ludzi marnuje; otóż takimi rzemieślnikami są w Emigracji naczelnicy partji, ludzie bez zdrowego rzeczy pojęcia, czy też bez dobréj wiary w sercu, siebie lub drugich oszukujący, co mówią że Emigracja tylko przy huku armat powstania narodowego zjednoczyć się może, że różność zdań i opinji dowodzi życia w narodzie, że tylko pod rządem absolutnym żadnéj partji niemasz. Wszakże wyłączać się z pocztu ludzi zaciągniętych pod sztandar idei Polskiéj, dla popierania idei demokratycznéj, czy monarchicznéj, czy katolickiéj, jest to wyzuwać się z cechy Polaka. przecinać proste zasady rozumu, jest to być kosmopolitą. Jedno z dwojga przypuścić trzeba, że albo partje emigracijne ku temu samemu dążą co towarzystwo ogólne Naród polski i Emigracja, albo inny odrębny sobie zakładają cel — w razie pierwszym formowanie osobnych towarzystw zbyteczne, pozbawia siły i energji działania, w razie drugim piekielne zdradzieckie — w obu razach niepotrzebne i szkodliwe.

Tę zasadę wyprowadzając za miarę do ocenienia stronnictw emigracijnych, zrozumiemy że tak Towarzystwo Demokratyczne, jak Monarchiczne ubliża jedności narodowéj, odrębnem działaniem i formowaniem się grzeszy, i dzieło odbudowania odwleka.

Pomijając spodziewane odpowiedzi obustronne że woli narodowej nie tamują i nie sprzeciwiają się, bo (powiada T. D.) kraj jest czysto demokratycznym i tylko na takowych zasadach wybić się może; bo (powiada 3 M.) my przyjmujemy ostatnią wolę narodową, testament bytu politycznego prawo 3 maja jako zasadę nami rządzącą, odpowiedzi jako wprost przeciwne, przeczeniem swojém znoszące się, a zatém przypuszczające twierdzenie środkowe, jako bezwzględnie prawdziwe, dodamy że ta różność opinji jest symptomem choroby która wkradła się w naród polski w 18ᵐ wieku, splamiła go wszelkiego rodzaju zbrodniami i nareszcie do grobu przywiodła. — Dziś Naród polski ma jedną tylko wolę, niepodległości — wszelkie inne towarzystwo w obec niego staje się Targowicą!

Każdą razą kiedy tylko podajemy wiadomości z kraju serce nam się ściska, na widok tylu cierpień, nieszczęść i najokropniejszych klęsk jakich ruch ostatni był powodem. Powstanie Krakowskie tak świetnie zaczęte, przez tydzień cały spokojne, od żadnego wroga nienapastowane, mogło zagrzmić bohatyrskim czynem i z orszakiem powstańców nieść na wsze strony Polski propagandę zbrojną, rozszerzać powstanie, trapić wrogów, tak jak samo imie Krakowa, jego pamiątek świętych, jego wspomnień uroczystych, silnie działało i działa na wszystkie serca polskie, jak poprzednio przed powstaniem na wsze strony rozsuwała się z tego siedliska propaganda moralna, patrjotyczna, w książkach, broszurach, odezwach Emigracji, w rychłéj nadziei powstania. — Młodzież dziarska i patrjotyczna, zapał powszechny, massy prochu w kopalniach, około 2,000 górników w Wieliczce, Jaworzniu, Olkuszu, Niwce i Dąbrówce, mnóstwo gajowych, leśniczych, doskonałych strzelców, 150,000 reńskich w Wieliczce, 100,000 zł. w Krakowie i 100,000 rubli w Olkuszu, oto środki któremi mogli rozporządzać naczelnicy ostatniego powstania. Tylko ich własne niedołęstwo, chciwość i ambicja stały im na zawadzie. Dziś Kraków jest wielką raną a przez nią ciecze krew ze wszystkich żył Polski. — Stan tego miasta okropny, rozwścieklone żołdactwo dopuszcza się najokropniejszych zbrodni bezkarnie, w ostatnim czasie dwóch zbito śmiertelnie i wsadzono do kryminału, jednego przeszyto bagnetem za palenie cygara obok szyldwacha.— Liczba więźniów około 500. Gmachy znaczniejsze jak n. p. pałac angielski, klinika, szara kamienica, dom Samelsohna, pałac Konopków, pałac Łobzowski zamienione na koszary i lazareta. Czujność policji do najwyższego posunięta stopnia, rewizje nieustają, nawet kobiety od nich wolne nie są — co większa wykroczenia akademickie liczą się jako przestępstwa policyjne i do sądu policyjnego należą. Plantacje, miejsca publiczne, przechadzki puste, wszędzie grobowa ponurość, smutek, mnóstwo kobiet widać w żałobie. — Ale natomiast co krok spotkasz Niemca, usłyszysz Niemca, na spacerach po kawiarniach, restauracjach, w teatrze, wszędzie Niemcy — w mieście powynajmowali domy na lat kilka, jakby tu wiecznie gościć mieli. W ostatnich dniach kilka kobiet aresztowano.

Prezesem kryminalnym jest Herold — lud zowie go słusznie Herodem — przypomina czasy Gutta, jest to potwór okrótny, wyszukany z piekielnej zgrai służalców niemieckich — od niego zależy pozwolenie widzenia się z więźniem, jakoż rozdaje karty dozwalające widzenia się co 4 tygodnie, tylko przez kwadrans i to w obecności trzech policjantów, którzy patrząc oko w oko, nadstawiają pilnie uszu i uważają grę twarzy, nie dozwalają więcej wymówić jak tylko, jak się masz, bądź zdrów. — A ileż trzeba znieść obelg i pogardy nim się ta karta pozwolenia uzyska, często gdy pan Herold jest w złym humorze, bez żadnej ceremonji wypchnie za drzwi, jak gdyby niekażdy zdolny był zrozumieć « pozwalam lub nie ». — och jak to okropnie być wzgardzonym od ludzi godnych szubienicy, — Okna pozabijali w izbach biednych więźniów, książek, cygar i wszelkich przyjemności wzbronili, natomiast nasłali im gramatyki i słowniki do uczenia się po niemiecku. Nieszczęśliwi muszą cierpieć bez indagacji, bez wyroku, bo Niemcom dobrze płacą, zatém dla zysku łzami więźniów okupionego, przedłużają sprawę, rozpisując się po kilkadziesiąt arkuszy z indagacji jednego.

Zakaz broni w królestwie ściśléj doglądany, okropnych klęsk jest przyczyną — w lasach Śᵒ Krzyskich zjawiły się ogromne stada wilków, które rzucają się na bydło a nawet i ludzi — jakoż kilkudziesięciu padło ofiarą. Jak piszą jest to gatunek wilków dotąd w Polsce niewidzianych, nadzwyczajnéj wielkości, koloru żółtawego, z mordą grubą a krótką, jak u mopsa. Nakazano obławę, ubito 7 tak wielkich, że gubernator Radomski kazał wypchać i jako osobliwość w Radomiu pokazuje. Okropny ten rok, pełny klęsk wszelkiego rodzaju, oby tylko Bóg dozwolił przetrwać tak ciężkie próby.

OŚWIADCZENIE.

Dowiedziawszy się że Zjednoczenie bynajmniej się nie rozwiązało — jak mnie upewniali członkowie Towarzystwa Demokratycznego — pośpieszam z największą radością z mojém się zgłoszeniem także.

W zupełności podzielam wybór Oby. Tyszkiewicza Wincentego naszego naczelnika — tym bowiem krokiem Zjednoczenie weszło na drogę praktyczną — niezmarnotrawi czasu na kreskowaniu — wskazując jednego tylko człowieka jako odpowiedzialnego za działania — patrjotom w kraju daje rękojmię, że władza emigracijna zależa kaprysem nie będzie zmienioną.

Nie mam potrzeby wspominać że wybierając Obywatela Tyszkiewicza naczelnikiem, nie stawiamy władzy dla kraju. Oby. Tyszkiewicz jest tylko powołany abyśmy mogli dopełnić obowiązku emigracijnego, a skoro Naród postawi władzę, przed nią zda rachunek — i według jej rozkazów daléj postępować będzie jako każdy inny Polak.

St Jean d' Angely (Charente Inférieure)
dnia 27 września 1846.

Piotr Brzuszkiewicz.

— W téj chwili doszła nas smutna wiadomość że Karol Marcinkowski umarł 7 listopada o godzinie 10 wieczorem. Śmierć zaszła tego zasłużonego męża w wiosce pobliskiej Poznania.

— Rocznica rewolucji 29 listopada według wiadomości jakie nas dochodzą, zdaje się że będzie obchodzona jak lat innych. W Bruxelli robią już przygotowania według przyjętego zwyczaju co rok. W Paryżu jenerał Dwernicki, poseł Biernacki i Hłuśniewicz zajmują się urządzeniem obchodu ogólnego, lecz partyjki i Towarzystwo Demokratyczne jak 3 Maja przeszkadzają łączeniu, i każde w swym ciasnym kąciku chce głosić swe doktryny, jako niezdolne pojąć jednéj myśli narodowéj. — W Poitiers cały zakład razem zgromadzi się na obchód.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.